Szkoła przed nowymi wyzwaniami. Rozmowa z Opolską Kurator Oświaty

Miasto
Kultura

03.09.2024 g. 11:00



Polska szkoła wchodzi w nowy rok szkolny z wieloma nowymi wyzwaniami, które wynikają ze zmian w podstawie programowej. O tym, czego możemy się spodziewać opowiada Opolska Kurator Oświaty Joanna Raźniewska w rozmowie z Ryszardem Rudnikiem z redakcji "Czasu na Opole".

– Dużo zmian szykuje się w nowym roku szkolnym…

– Jak zwykle przed każdym kolejnym wrześniem.

– No ale nie zawsze opierają się one o stanowisko- protest Episkopatu Polski, czy też idzie za nimi wniosek do Trybunału Konstytucyjnego słany przez prezes Sądu Najwyższego. Nowa organizacja lekcji religii rozpaliła emocje.

– Wprowadzone zmiany pozwalają, ze względu na liczbę uczniów, którzy zadeklarują uczestnictwo w zajęciach religii, łączenie w grupach klas I-III, IV-VI oraz VII-VIII szkoły podstawowej. Bardzo niski jest próg tworzenia takich grup, bo to tylko siedmioro uczniów. Przy czym taka religijna grupa nie może liczyć więcej niż 25/28 osób. Bardzo ważne jest zapewnienie katechetów, że takie łączenie w tym roku szkolnym możliwe jest tylko pod warunkiem, że nie będzie to zakłócało ich zaplanowanego już pensum zajęć i wymiaru etatów.

– Część katechetów i tak protestuje, choć wymiar ich etatów jak wszystkich nauczycieli znany jest od maja i nic tu się nie zmienia.

– No właśnie. Nikt nie straci pracy. Nikt zgodnie z tym rozporządzeniem ministerstwa nie powinien stracić etatu, choć jakieś przesunięcia w nadgodzinach są oczywiście możliwe. Zresztą zwykle katecheci to nauczyciele wielu specjalności, uczą więc również innych przedmiotów, są w tej grupie również księża, delegowani do nauczania w szkołach zwykle na cząstkach etatu.

– Kolejna zmiana dotyczy wyłączenia oceny z religii ze średniej.

– Tu akurat chyba większych wątpliwości nie ma, bo oceny z nauki innych religii niż katolicka do średniej ocen nie były włączane.

– A zapowiedzi cięć programowych, jak je odbiera grono pedagogiczne?

– Nauczyciele ze zmianami programowymi będą się dopiero zapoznawać. Mówi się, że statystycznie podstawa programowa zostanie obcięta o około 20 procent. I oczywiście – zmiany powodują wahania nauczycieli, bo to znowu zmiana ich przyzwyczajeń w dydaktyce, ale tym razem zmiana korzystna.

– Część rodziców obawia się, że do nowych programów będą potrzebne nowe podręczniki, a te są bezpłatne tylko w szkołach podstawowych.

– Absolutnie to nie będzie konieczne. Podstawa programowa nie jest tożsama z zakresem treści w podręcznikach. Podręcznik można wykorzystać w części, można z niego w ogóle nie korzystać. Myślę, że wielu nauczycieli doskonale to potrafi zrobić.



fot. Czas na Opole

– Pojawiają się też głosy, że przez te cięcia programowe będziemy „produkować” coraz głupsze pokolenia.

– Wie pan, każde pokolenie uważa, że to, które po nim następuje, jest od niego głupsze. To odczucie pewnie nigdy się nie zmieni, choć nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. W szkole mamy już całkiem inne pokolenie. Prowadzona przez nauczyciela lekcja na żywo, z interakcją, to naprawdę jest coś innego niż podłączenie się do sieci, a takie niestety doświadczenia mieli w pandemii dzisiejsi uczniowie końcówki szkoły podstawowej i szkół średnich. Te ograniczenia związane z pandemią, będą miały swój wyraz w wymiarze podstawy programowej, zostaną też uwzględnione w egzaminie ósmoklasisty i egzaminach maturalnych. Już za chwilę pojawią się nowe informatory CKE, które pomogą zorientować się w zakresie zmian i nauczycielom, i uczniom.

– Z każdym nowym rokiem szkolnym wraca też dyskusja w sprawie listy lektur…

– Kiedyś zrobiłam taką analizę polskich lektur szkolnych począwszy od roku 1918 i wniosek zasadniczy jest taki, że tu nic się nie zmieniło. Uczymy się historii a nie uczymy się z historii – także w tej tematyce. Zawsze była dyskusja o tym, jaka ma być lista lektur. Dyżurna pozostaje kwestia Gombrowicza, czy uczeń powinien go poznawać w całości, czy we fragmentach. Czy w kanonie powinien znaleźć się cały „Kordian”, czy tylko jego kawałek, w podstawie, czy też w wersji rozszerzonej. Ja jestem polonistą i najchętniej broniłabym listy lektur, która ma 400 pozycji, w pełnym kanonie historii literatury polskiej, z poszerzeniem o literaturę współczesną. Jednocześnie jako realistka wiem, że kruszenie kopii o lektury typu „Rogaś z Doliny Roztoki” większego sensu nie ma. Dostosowanie listy lektur powinno brać pod uwagę możliwości percepcyjne młodych ludzi. I tak uczniowie nie przeczytają w ciągu miesiąca, na przykład pod koniec liceum, całej „Lalki”, całego „Potopu” i całej „Ziemi Obiecanej” . To są dziś naprawdę już tylko nasze polonistyczne marzenia.

– Pierwsze wprawki w ograniczaniu zadań domowych, jakie przyniosły wnioski?

– Myśmy zaczęli chyba je wdrażać od złej strony. Zupełnie przy tej okazji zapomnieliśmy o przestrzeni pracy własnej ucznia. Nauczyciele i dyrektorzy sygnalizowali, że w szkołach zaczyna się kłótnia o każdą zadaną formułę zadbania o wiedzę. Były nawet przypadki protestów z powodu zlecenia przeczytania lektury, czy w klasach początkowych rysowania w domu szlaczków, żeby poćwiczyć rękę. Niestety, wśród rodziców panuje dość częste przekonanie, że gdy dziecko wychodzi do szkoły, to ono w tej szkole zostanie nakarmione, zaopiekowane i nauczone. I to się pewnie też już nie zmieni. Mniej zadań powinno sprzyjać temu, by młody człowiek potrafił sobie lepiej zorganizować swój czas, zachować balans między pracą i odpoczynkiem. Ale tego trzeba go również nauczyć i to zadanie również dla rodziców. Poza tym wielu dorosłych nie potrafi zaakceptować tego, że zadań domowych już nie ma. Jeden z ojców powiedział mi ostatnio, że kiedyś jak wszedł do dziecka do pokoju, to przynajmniej mógł powiedzieć: jak nic nie robisz, to przynajmniej się zabierz za lekcje. A teraz i ten argument mu szkoła odebrała. Myślę, że wszyscy będziemy musieli się poważnie zastanowić, gdzie jest granica między pracą własną ucznia a mądrym zadawaniem zadań. No i nad rolą rodziców w tym procesie. Szkoła jest elementem, ale nie całością życia dziecka.



fot. Czas na Opole

– A co z nauczycielami, problem wakatów się rozwiązał wraz z podwyżką płacy?

– Nie. Mamy sytuację kryzysową zwłaszcza w mniejszych miejscowościach nad zapewnieniem w szkołach opieki psychologiczno-pedagogicznej. W niektórych małych szkołach jej po prostu nie będzie. Bardzo duży problem jest z nauczycielami wychowania przedszkolnego, edukacji wczesnoszkolnej, również dlatego, że podniesiono wymogi kwalifikacyjne dla tej grupy nauczycieli i powstała luka kompetencyjna między posiadaczami licencjatów i dyplomów studiów magisterskich, która wymaga czasu, by ją zlikwidować. W związku z tym, że w ogóle brakuje nauczycieli, często, jeśli mają taką możliwość, przechodzą oni z przedszkoli do szkół podstawowych. Brakuje kadry do przedmiotów ścisłych, do nauczania przedmiotów zawodowych, specjalistów dla uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Skala problemu jest odwrotnie proporcjonalna do wielkości miejscowości. W miarę dobra sytuacja panuje w Opolu, a im mniejsza miejscowość, tym problem jest większy.

– Od września obowiązek szkolny dotyczy wszystkich uczniów ukraińskich, jeśli ich rodzice chcą pobierać świadczenie 800 +, muszą ich posłać do

polskiej szkoły.

– Tak, i znowu będzie to wyzwanie głównie dla mniejszych ośrodków. Bardzo wielu ukraińskich rodziców od razu posłało swe dzieci do naszych szkół, ale margines tych, którzy tego nie zrobili jest dla nas zagadką. Wstępnie wyliczamy, że tych ukraińskich uczniów może być w różnych miejscach nawet drugie tyle. Przy czym brzmi to strasznie do momentu, gdy sobie uświadomimy, że skoro dotąd w klasie było dwoje uczniów z Ukrainy, to teraz będzie ich czwórka. Nie jest to skala, która przeraża, ale z drugiej strony niewiadoma nie daje dyrektorom poczucia komfortu. Wiemy, że jak będzie potrzeba, poszerzona może być liczebność klasowych oddziałów, albo powołane odrębne oddziały przygotowawcze. Trzeba również liczyć się z tym, że jesienią, w związku z sytuacją na Ukrainie, zniszczeniami infrastruktury tego państwa, może nas przed zimą czekać kolejna fala wojennych migrantów. Zwłaszcza matek z dziećmi.

– Jest jeszcze jeden problem z ukraińskimi uczniami, który dotąd nie uczyli się w polskich szkołach – mogą nie znać polskiego.

– Jest program i możliwość zatrudniania asystentów międzykulturowych. Na racjonalne prośby dyrektorów zmniejsza się też dla ukraińskich uczniów liczba lekcji języka polskiego, teraz to będą 4 godziny tygodniowo. Przewidziano też dla nich zmianę w egzaminie ósmoklasisty: będą mogli odstąpić od egzaminu z języka polskiego. W polskiej szkole nie chodzi o ich asymilację, lecz integrację, nie chodzi o to, by ich spolszczać. Ważna z oczywistych względów dla tych uczniów, często wyobcowanych, rzuconych w zupełnie nowe środowisko rówieśnicze, będzie opieka psychologiczno- pedagogiczna. Sporo uczniów – uchodźców z Ukrainy to tamtejsi Romowie. A to oznaczać będzie potrzebę zatrudnienia dodatkowych asystentów znających realia społeczności romskiej. Liczymy też, że ukraińscy uczniowie, którzy znaleźli w naszych szkołach swoje miejsce, będą wsparciem dla nowych kolegów, którzy do polskiej szkoły pójdą po raz pierwszy. Na razie w regionie jesteśmy bardzo homogeniczni, ale naprawdę czeka nas wszystkich, że w przyszłości w mogą być w klasach uczniowie 4- 5 narodowości. I trzeba się do tego zacząć przygotowywać.

– A gdyby pani miała namalować obraz polskiego nauczyciela, to jaki by on był?

– Pierwszy; starsza pani. Polska szkoła bardzo się zmienia, a obraz nauczyciela niestety nie. Młodzi nie garną się do zawodu, z przyczyn, o których tu już wspominaliśmy. Gdy jeszcze rok temu jako dyrektor szkoły wybierałam wychowawców, to najmłodszy z nich był dobrze po pięćdziesiątce. I do niego mają przychodzić ze swoimi problemami czternasto- piętnastolatkowie. Nawet jeśli on się bardzo stara, jest fajny, to sami uczniowie nie bardzo chcą wchodzić z nim w jakieś głębsze relacje, bo jednak przepaść pokoleniowa jest między nimi zbyt duża. Drugi: rzutki, energiczny i pełen empatii człowiek pełen pomysłów i otwartości na zmiany, pracujący nowoczesnymi metodami, stale poszerzający swe kompetencje, gotowy na współpracę z uczniami, rodzicami, swoimi koleżankami i kolegami. Nie jest skupiony tylko na realizacji lekcji ale i na uczniach, ich rozwoju i dobrostanie. Zaangażowany. To ikona polskiej szkoły – bez tych nauczycieli ani żadna reforma, ani zmiany, ani nowe wyzwania edukacji nie mogą się udać.

Źródło: Czas na Opole

Dane kontaktowe
Urząd Miasta Opola

Tagi
szkoła